Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 30 kwietnia 1904. Nr 99.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Jeżeli depesze — w chwili, gdy te słowa piszemy niema jeszcze żadnych — nie przyniosą w ostatniej chwili wyjaśnień, to trzeba stwierdzić, że jeszcze podczas żadnej wojny nie było takiego bałamucenia, tylu zagadek, tyle sprzeczności. Dzieje się to pomimo, że wielkie, bogate dzienniki angielskie „Times", „Daily News", „Daily Express", „Daily Chronicle" utrzymują na terenie wojny własne okręty wywiadowcze i korespondentów we wszystkich portach chińskich i aparaty do telegrafu iskrowego (bez drutu).

I oto ang. agencya Reutera donosi, że Japończycy wcale jeszcze żadnego wojska przez Jalu nie przeprawili. Jednakże urzędowemu doniesieniu rosyj. o przeprawie dwóch kompanii piechoty i roty jazdy nie można nie wierzyć.

Wyjaśnienie sprzeczności mogłoby być tylko takie: że japoński oddział był tylko wywiadowczy, że wrócił polem na lewy brzeg Jalu. Nie można też wierzyć, że Rosyanie jeden most zniszczyli, a Japończycy w dwóch innych miejscach się przeprawili — lub przeprawę udawali. To jest pewnem, że ruchy na szachownicy lądowej są ciągłe, liczne, tylko bezpośredni ich cel jeszcze dla nas, a zapewne i dla Rosyan jest ukryty. Niemniej groźną jest cisza i niepewność na morzach. Referenci marynarze przewidują, że wycieczka eskadry rosyjskiej do Gensan spowoduje, lub już spowodowała, nadpłynięcie eskadry japońskiej pod Władywostok i zapewne ostrzeliwanie.

Dziwne te nasze czasy. Nawet depesze telegraficzne wloką się dla nas za leniwo.

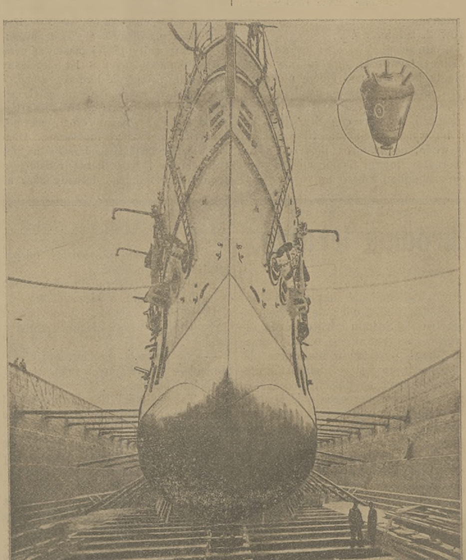
List sałdata z Portu Artura.

Prasa moskiewska ogłasza następujący list sałdata:

„Ależ to miejsce kadučnie gorące! Mieliśmy już trzy starcia z Makakiami (przezwisko Japończyków) i wcale szybkośmy się z nimi uwinęli. Kilka okrętów naszych poniosło szkody, ale my o tem nie myślimy... Radbym, abyś widział twarze naszych kamratów, kiedy do Portu Artura wrócili. Byli czarni jak murzyni... Przeważna część naszych żołnierzy pali się do spotkania z Makakiami. Jenerał Stössel kazał wybatożyć kilku przekupniów, którzy nas biednych sałdatów przy zakupnie żywności oszukiwać chcieli".

„Ale dlaczego zakazał nam kupować napoje upajające? Wszystkie habaki (szynkownie) zamknięte. Mamy tu w naszem więzieniu trzech Japów (Japończyków) i wkrótce będziemy ich więcej mieli. Im więcej, tem lepiej. Jeden z naszych sałdatów, niejaki Różikow, musiał przed ich kaźnią stać na warcie. Co pięć minut wtykał im bagnet przez dziurę we drzwiach i wołał: „Ano wyjdźcie, żółtolicy; z Rosyi jeszcze wiele milionów takich rożnów przyjdzie na was, szelmy". Japowie rechtali jak świnie. Dostajemy całkiem za darmo okrutnie wiele tytoniu — to prezent moskiewskich fabryk tytoniu. My tu wszystkim armatom daliśmy imioniska. Jedna nazywa się Togo, ponieważ taką wrzawę robi, a dotychczas ani razu nie trafiła (??)

* * *



Dawid i Goliat, fotografie porównawcze olbrzyma pancernika wartości trzydziestu milionów rubli i miny podwodnej, kosztującej dwa tysiące koron, która zdolną jest zniszczyć pancernik w ciągu kilku sekund.

Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.

Zaznaczyć należy wyraźnie, że list ten ogłaszają *dzienniki rosyjskie.* Zaiste powinszować trzeba Rosyi takich żołnierzy! I kto tu reprezentuje *kulturę*, a kto barbarzyństwo?

Jak wiadomo, z jeńcami rosyjskimi obchodzą się Japończycy z całą ludzkością, sama cesarzowa opiekuje się nimi. Charakterystyczną jest w tym liście lekkomyślność i dzikość sałdata i ten srogi żal za wódką. Przeciwnie ma się rzecz z żołnierzem japońskim.

Niemcy w opałach.

Afrykańska awantura toczy już niemało niemieckiej krwi. Można przypuszczać, że jedyne urzędowe depesze koloryzują, łagodzą obraz ponoszonych porażek i strat. Niemniej i z nich wynika, że przeciw zachłanności Niemców w Afryce wystąpiły oprócz Hererów, siły przyrody, potęga przestrzeni, klimat i choroby. — Ostatnie depesze przyznają, że zaginiona kolumna Glasenappa straciła znaczną część biednych żołnierzy od epidemii tyfusu. Kolumna w pościgu, w poszukiwaniu obozowisk Hererów, którzy znikają, kryją się w stepach i w górach, nie miała zdrowej wody. Od tyfusu padali ludzie jak muchy, Glasenapp musiał się cofnąć do Otiehencna, gdzie okolica zdrowsza, niby oaza. Tam zakłada z lekarzem sztabowym nie obóz, ale szpitał i czeka na posiłki dla zastąpienia zginionych i zmarłych oficerów i żołnierzy i padłych koni. Wyruszył on, mając 22 oficerów i 476 żołnierzy. Zginęło z tej kolumny 8 oficerów, 56 żołnierzy, rannych 4 oficerów i 18 żołnierzy. Na tyfus zginęli lub przywieziono chorych oficerów 2, żołnierzy 40.

Leją tam ciągle deszcze; w nocy panują silne przymrozki. Już 70 razy biwakowała ta kolumna pod gołem niebem, a żołnierze nie mają żadnego ciepłego okrycia. Odwrotowi Glasenappa Hererowie nie przeszkadzali, bo i na co? Szczędzą amunicyę, bo wyręcza ich przestrzeń, klimat, zgniła woda, nocny mróz, deszcze i tyfus.

Gubernator kolonii niemieckiej w południowo-zachodniej Afryce, pułkownik Leutwein, domaga się sam, żeby postąpiono z nim jak z Aleksiejewem, żeby mu zostawiono administracyę cywilną, a dowódcę wojska żeby przysłano, oraz znaczne posiłki i ciepłe ubrania i więcej namiotów.

Na dowódcę ma być wyznaczony jenerał Frotha, a cesarz, który wraca do Berlina z kuracyjnej podróży po Śródziemnem morzu — będzie naglił o wysłanie 10-ciu, bodaj 5-ciu tysięcy wojska, czego się od samego początku domagał.

Dotąd zginęło tam Niemców urzędownie koło 150, a farmy ich są spalone, zniszczone, bydło uprowadzone. Ciąg dalszy nastąpi; do końca jeszcze bardzo daleko. Pochłonie ta impreza oprócz ofiar ludzi, na śmierć wysyłanych — miliony marek, a niema tam w Afryce nikogo do płacenia kontrybucyi wojennej, ani do zawarcia pokoju. Żywiołowy ruch tubylców będzie trwał, a nikt nie przewidzi, kto go podsycać będzie. *Idem.*

Z KRAJU.

Nowy Sącz 28 kwietnia. (*Lwowski listonosz o sprzeniewierzenie przed sądem. — Przedstawienie amatorskie Koła Panien*) Dziś 28 b. m. rozpoczęła się przed tut. trybunałem orzekającym karnym, pod przew. radcy p. Sitowskiego bardzo ciekawa rozprawa przeciw Józefowi Stankiewiczowi, listonoszowi ze Lwowa w czasie sezonu kąpielowego pełniącemu służbę listonosza w Szczawnicy, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia pieniędzy, nadesłanych od męża z Ameryki dla włościanki Marcyanny Majerczakowej. Oskarżenie wnosi prokurator p. Wyrobek, oskarżonego broni adw. dr Dawid.

Sprawa przedstawia się następująco:

W Szczawnicy niżnej piastował urząd naczelnika gminy przez 8 lat poważany powszechnie Antoni Majerczak, który, zajęty tym urzędem naczelnika, nie mógł należycie dopilnować gospodarstwa. Wskutek tego popadał w coraz większe długi, na pokrycie których nie posiadał funduszów. Obawiając się więc licytacyi gospodarstwa na pokrycie tych długów i mając liczną rodzinę, na utrzymanie której jego dochody także nie wystarczały, widział się zmuszonym zrezygnować z godności naczelnika i wyemigrować do Ameryki za pracą i zarobkiem. Przebywa w Ameryce od lat 7, przysyłając żonie Marcyannie pieniądze na utrzymanie i spłacenie długów.

W czasie sezonu kąpielowego w Szczawnicy pełni przy urzędzie pocztowym tamże 4 rządowych listonoszy służbę przy doręczaniu także nadsyłanych pieniędzy adresatom. Jednym z tych listonoszy był także oskarżony Józef Stankiewicz rządowy listonosz z lwowskiego urzędu poczt., który właśnie otrzymał z poczty w Szczawnicy nadesłane z Ameryki przez A. Majerczaka dla żony 80 K. do doręczenia jej wraz z kartą okrętową dla syna, mającego udać się do Ameryki do ojca. Tych 80 K. jednak Majerczakowa nie otrzymała, mimo, że na dowodzie doręczenia miała się podpisać znakiem krzyża, a imię i nazwisko jej, jak oskarżony sam przyznaje, podpisał przy tym znaku on sam.

Oskarżony przyznaje gdy mu Majerczakowa udowodniła, że tych 80 K. nie otrzymała — że wprawdzie, jak się przekonuje, nie doręczył jej tych 80 K., jednak doręczył je innej, podobnej do niej, kobiecie w niedzielę, gdy szła z kościoła i zapytała go, czy nie ma pieniędzy z Ameryki, które miały jej nadejść w sumie 100 K., a chociaż nie miał tyle, tylko 80 K., był przekonany, że adresatką jest właśnie Majerczakowa.

Majerczakowa dowiedziała się o przysyłce tych 80 K. dopiero z listu, otrzymanego od męża z Ameryki, do którego udawała się kilkakrotnie o wyjaśnienie dlaczego jej przysłał samą kartę okrętową bez pieniędzy, skoro wie, że syn za samą kartą okrętową bez pieniędzy nie może jechać do Ameryki. Z listu męża dowiedziała się także, że jej pisał aż 6 listów i żadnego z nich nie otrzymała; widocznie i te listy skonfiskował ten, który przywłaszczył sobie te 80 K.

Majerczak w liście kazał żonie, aby zaskarżyła pocztę o te 80 K. Sprawa zatem stała się głośną i oskarżonemu wytoczyła dyrekcya poczt we Lwowie dochodzenie dyscyplinarne, oskarżonego zasuspendowała i akta dyscyplinarki odstąpiła prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, która ze względu, że oskarżony miał już o podobną aferę dochodzenie

---

Zbrodnia lekarza.

89

Gdyby mógł zmienić ubranie, byłoby mniej o jedną przeszkodę; ale w dzień bitwy przybył do Sedanu bardzo późno, nie miał więc czasu starać się o jakie przebranie. Musiał pozostać w mundurze pieszego żołnierza, to jest w niebieskim płaszczu i czerwonych spodniach.

Ponieważ płaszcz krępowałby jego ruchy i przeszkadzałby mu płynąć, zwinął go i przywiązał mocno na plecach, włożywszy w środek rewolwer o sześciu nabojach, który znalazł na polu bitwy. Poczem zaczął zstępować na urwisty brzeg rzeki.

Nagle usłyszał za sobą odgłos kroków, które zbliżały się ku niemu i szły w tę samą stronę.

Jakiś żołnierz zatrzymał się na brzegu i z uwagą rozglądał się na wszystkie strony, chcąc rozróżnić obóz nieprzyjacielski.

Poczem poszedł prosto do Jerzego.

— Miałem taką samą myśl, jak i ty — rzekł.

Był to Ryszard. Jerzy zapytał go o Józefa Mullera.

— Zostawiłem go śpiącego — rzekł Ryszard.

Rozmowę ich przerwał wybuch tłumionego śmiechu i jakiś głos odezwał się za nim.

— Trzeba było powiedzieć odrazu, że macie zamiar uciekać!..

Alzatczyk zbliżył się do nich z torbą na plecach, z rękami w kieszeniach.

Uścisnęli się za ręce, wymawiając sobie nawzajem, że ukrywali przed sobą swoje zamiary.

— Nie potrzeba czekać świtu — rzekł Muller — korzystajmy z tego, że noc jest dyabelnie czarna.

— Tak — rzekł Ryzsard — aby tylko dostać się na brzeg przeciwny. Tam już damy sobie radę.

Ryszard, za przykładem Jerzego, porzucił torbę i zwinął płaszcz. Alzatczyk przeciwnie, owinął starannie swoją torbę płaszczem i zaczął schodzić ku rzece.

— Kapralu, to niebezpieczna przeszkoda — rzekł Jerzy — a zwłaszcza zupełnie bezużyteczna i niepotrzebna.

— Niepotrzebna! bezużyteczna — powtórzył Muller, przedrzeźniając i kiwając głową — zobaczymy to później, zobaczymy!

V.

W kilka chwil potem płynęli ostrożnie ku prawemu brzegowi rzeki. Sprzyjała im ciemność nocy.

Jednakże istniała obawa, aby straże, rozstawione wzdłuż całego wybrzeża, nie przywitały ich kulami.

Jerzy płynął na przedzie.

Posuwali się cichutko, bez szelestu, z oczami utkwionemi przed siebie, pozwalając się unosić prądowi, który miał ich doprowadzić do małej kępy drzew, oddalonej o 100 metrów, która mogła osłonić ich ucieczkę.

Dopłynęli tak do środka rzeki bez żadnej przeszkody i nie zwróciwszy niczyjej uwagi.

Nagle Józef Müller zawołał na Jerzego. Jerzy zaczekał, aż Alzatczyk się z nim złączy, gdy tymczasem Ryszard płynął dalej, ślizgając się po wodzie jak węgorz.

— Czy nic nie spostrzegasz? — rzekł Muller, płynąc dalej przy boku Jerzego.

— W której stronie?

— Tam... patrz.. w kierunku mojej ręki...

I podtrzymując się na wodzie jedną ręką, drugą ukazywał jakiś punkt na wybrzeżu.

Jerzy przypatrywał się długo.

— Nie, nic nie widzę — rzekł.

— Patrzysz zadaleko. To znacznie bliżej — rzekł Müller — tam na polu, przy drzewie.

Jerzy milczał przez chwilę.

Ciąg dalszy nastąpi.

karne, wprawdzie zaniechane dla braku dowodów — oskarżyła go o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Oskarżony nie poczuwa się do winy, tłómacząc się pomyłką, że te 80 K. doręczył innej kobiecie podobnej do Majerczakowej.

Rozprawa trwa dalej.

Tutejsze Koło Panien urządza w sobotę 30 b. m. w wielkiej sali „Sokoła" przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie akwarela sceniczna w 1 akcie „Dziewiczy wieczór" Gabryeli Zapolskiej, następnie komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego „Pierwszy bal" i w końcu krotochwila w 1 akcie ze śpiewami „Błażek opętany" Wł. L. Anczyca. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne i ze względu na ten cel, spodziewać się należy licznej publiczności.

Zjazd koleżeński w Rzeszowie. Otrzymujemy następujące pismo: Celem zwołania koleżeńskiego zjazdu w Rzeszowie w 15 to letnią rocznicę złożenia matury, podpisani upraszają wszystkich kolegów, którzy w roku 1889 w gimnazyum tem uczęszczali do VIII. klasy gimn., o podanie swoich adresów, tudzież wyrażenie wszelkich życzeń, dotyczących zjazdu. Ze względu na to, że zjazd prawdopodobnie odbędzie się w pierwszej połowie czerwca b. r., uprasza się o rychłą odpowiedź. Dr Maurycy Holzer, adw. krajowy, Edward Szaynowski, sekretarz magistratu w Rzeszowie, dr Ignacy Zieliński, lekarz pułkowy w Gródku.

Pożar Buczacza. Likwidatorzy towarzystw ubezpieczeń już oszacowali straty, poniesione przez towarzystwo wskutek pożaru na 250 tysięcy koron. Ze wszystkich towarzystw największą stratę poniosło towarzystwo krakowskie, bo na 200 tysięcy, tow. „Fonciere" 20 tysięcy, tow. „Dunaj" 10 tysięcy, tow. „Feniks" 12.000, a „Adriatica di Sicurtà" tylko 6.500 koron. Jest to jednak zaledwie jedna czwarta strat, jakie poniosło miasto, bo większość domów była wcale nieubezpieczona. Straty ogółem wynoszą około miliona koron, nie licząc spalonych towarów, dobytku i sprzętów domowych.

Z Żabna. W sąsiedniej wsi Niecieczа, o 3 km. od Żabna, wybuchł dnia 24 bm. o 3 po południu pożar w stajni dworskiej p. Strzeleckiego, któremu się spaliło 19 sztuk bydła i 5 koni. Ponieważ dął silny wiatr, pożar przeniósł się na zagrody włościańskie i obrócił w perzynę 50 budynków, z których większa część nie była asekurowaną.

Do zlokalizowania pożaru przyczyniła się bezsprzecznie straż pożarna z Żabna, która, mając obecnie dzielnego naczelnika (dawny bowiem naczelnik straży pożarnej na skutek artykułów w „Nowinach", zrezygnował), na pierwszą wieść o ogniu natychmiast wyjechała z pomocą, dzięki której pożar nie przybrał olbrzymich rozmiarów. Szkoda znaczna.

Wypada tu oddać należną cześć p. rejentowi, który z własnej kieszeni zakupił chleba i posłał pełny wóz do Żabna. Wogóle jego dobre chęci i obywatelska pieczołowitość o rozwój miasta, dają się poznać na każdym kroku. Oto niedługo za jego sprawą będziemy mieć rynek w Żabnie brukowany.

Również inne inwestycye zamierza p. burmistrz przeprowadzić, aby Żabno uczynić schludnem i czystem miasteczkiem. Szczęść Boże w dalszej pracy! *Omega.*

Z sali sądowej.

Kraków 29 kwietnia.

Nałogowy złodziej, Abraham Jucker, liczący lat 31 rodem z Krakowa, stawał dzisiaj przed sądem przysięgłych, oskarżony o cały szereg kradzieży. I tak w styczniu 1901 roku skradł Jucker na szkodę Izydora Herzoga zarzutkę, wartości 30 kor. — Dnia 24 września 1902 roku z posiadania pani Józefy Pieniążkowej lustro wartości 20 koron; 7 grudnia 1903 skradł drowi Aug. Sokołowskiemu palto zimowe wartości 30 kor.; już w dwa dni później skradł oskarżony Rozalii Drezdnerowej palto wartości 64 kor.; dnia 22 grudnia 1903 p. Fr. Trznadlowi futro wartości 150 kor.; 27 grudnia 1903 p. Wandalinowi Wolfowi płaszcz wartości 120 kor.; 2 lutego br. Bernardowi Apterowi futro kangurowe, wartości 80 kor.; dnia 7 marca br. Ignacemu Fränklowi łóżko żelazne wartości 5 kor.; 9 lutego br. p. Traubmanowi spodnie i czarną suknię wartości 5 koron i t. d. i t. d.

Rzeczywiście trudno pojąć, jak ten człowiek potrafił tyle popełnić kradzieży.

Oskarżony przyznał się w zupełności do wszystkich kradzieży, a ponieważ sędziowie przysięgli zatwierdzili jego winę, trybunał pod przew. radcy dra Muczkowskiego skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia i uznał go nałogowym złodziejem.

Oskarżony, karany już kilkakrotnie za zbrodnię kradzieży, przyjął wyrok z uśmiechem.

Lekkomyślność czy przewrotność. Przed trybunałem, któremu przewodniczył radca s. Muczkowski, stanęła młoda 16 letnia dziewczyna, Zofia Widlanka z Woli Zabierzowskiej. W lipcu ubiegłego roku przyjęła ona obowiązki służącej u p. Franciszki Chwastkowej w Krowodrzy.

Po niejakim czasie zauważyła, że gospodyni chowa zawsze na noc pieniądze pod poduszkę. Pewnego więc wieczora, gdy p. Chwastkowa, ukrywszy pieniądze jak zwykle w łóżku, wyszła na chwilę z izby, wzięła pugilares z kwotą 600 koron i trzy książeczki miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie. Po spełnieniu kradzieży zbiegła do Krakowa, sprawiła sobie sutą garderobę, nakupiła różnych fatałaszków, a wreszcie wybrała się z całą pobożnością (podobno po odpuszczenie grzechów — jak mówił jej obrońca dr I. Deiches w swej obronie) na odpust do Kalwaryi. Następnie wróciła do domu, do Woli Zabierzowskiej i nie przyznając się nikomu do kradzieży, ukryła pieniądze w komorze, książeczki zaś porzuciła gdzieś po drodze.

Oskarżona o mizernej smagławej twarzy, bezwyrazistych niebieskich oczach, w chustce na głowie i z różańcem w ręku patrzy nieśmiało na trybunał i ławę przysięgłych. Zeznaje cicho i niewyraźnie. Twierdzi, że do domu przyniosła tylko 200 koron, z czego 30 kor. wydała w Krakowie i Kalwaryi. Co do reszty z 600 kor., sądzi, że prawdopodobnie zgubiła ją w Krakowie. Przy rewizyi w domu u Widlanków znaleziono rzeczywiście tylko 170 koron, a więc resztującą część z 200 kor. Prokurator Chwalibogowski, uważa te zeznania za fałszywe a różaniec i Kalwaryę za wstrętną obłudę i dowód przewrotności. Obrońca dr Deiches prosi ławę przysięgłych o uwolnienie dzieciaka, które nie ukończyło nawet 16 lat, a kradzież popełniło z głupoty i lekkomyślności i które w razie skazania miałoby życie na zawsze złamane.

Przysięgli po naradzie zatwierdzili kradzież 11 głosami, oznaczając szkodę poniżej 300 koron, a trybunał wymierzył jej karę dwu miesięcznego aresztu, postanawiając przedstawić oskarżoną łasce monarszej.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 30 kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Katarzyny. — Jutro w niedzielę Filipa. — Pojutrze w poniedziałek Atanazego.

Wschód słońca 30 b. m. o godz. 4 min. 51 — zachód o godz. 7 min. 4 — długość dnia godzin 14 min. 12.

Sobota.

Teatr: W miejskim „Śnieg" dram. w 4 akt. St. Przybyszewskiego.

W ludowym „Nitouche" wodewil w 4 akt.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Wielki człowiek do małych interesów", komedya w 5 aktach Aleks. hr. Fredry o godz. 7 wieczór.

Zgromadzenia. W sali strzeleckiej zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego o godzinie 11 przed poł.

Wycieczki. Oddział kolarski Sokoła wyjeżdża o godz. 1·30 po poł. do Mogiły.

Kolorową wielkich rozmiarów mapę projektowanego Wielkiego Krakowa oglądać można we filii „Nowin" przy ulicy Szewskiej. Mapę wykonał specyalnie dla „Nowin" p. K. Kruszewski.

Na mapie uwidoczniono odrębnym kolorem projektowany przekop Wisły.

Niebawem wystawimy za szybą wystawową naszej filii przy ulicy Szewskiej plany portu na terytoryum Dębnik.

Radca dr Schwarc, lekarz policyjny, zachorował na zapalenie stawów. W urzędowaniu przez przeciąg choroby będzie go zastępował dr Sokołowski.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu 113 rocznicy ogłoszenia Konstytucyi 3 maja, który odbędzie się we wtorek, dnia 3 przyszłego miesiąca, w sali krakowskiego Sokoła, zagai znany poeta i pisarz dramatyczny p. Adam Staszczyk.

Odczyt nader zajmujący, zawierający nowe szczegóły o sejmie czteroletnim, wygłosi docent Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Stanisław Grabski.

Na część wokalno-muzykalną złoży się gra na fortepianie panny Wandy Baczyńskiej, śpiew solo pana Antoniego Issakowicza i produkcye Chóru akadem.

Program dopełni koncert orkiestry sokolej.

Po uroczystości odbędzie się dla członków Sokoła wieczornica w górnej sali.

Bilety sprzedaje firma pp. Zajączek i Linkosz przy linii A—B Rynku głównego, gdzie należy je wcześnie nabywać, gdyż wobec zainteresowania uroczystością łatwo przy kasie w dniu obchodu zabraknąć ich może.

Z Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego. Zarząd Arcybractwa nadesłał nam sprawozdanie z czynności za rok 1903, z którego okazuje się, że w roku ubiegłym udzielono stałych wsparć miesięcznych w ogólnej kwocie 10.416 koron, a to dla jednej osoby po 20 kor., dla 20 osób po 12 kor., dla 60-iu osób po 10 kor., dla 2 osób po 4 korony. — Wsparć jednorazowych udzielono 1.316 osobom od 2 do 200 koron, w ogólnej kwocie 38.576 kor. 92 hal. Fundusze razem wynosiły kwotę 124.955 kor. 50 hal.; rozchód zaś wynosił 85.074 kor. 54 hal. Pozostało zatem na 1904 rok 39.880 koron 96 halerzy.

Komisya budżetowa. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Friedleina, odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem przyjęto sprawozdanie budżetu na r. 1904. Sprawozdanie to postanowiła komisya oddać natychmiast do druku, a następnie w pierwszych dniach maja przedłożyć je pełnej radzie miasta.

Nadstraż akcyzowa miejska wniosła przed kilku miesiącami petycyę do rady miejskiej, w której w obec wzrastającej drożyzny prosi a) o wliczenie nadstraży do etatu gminy m. Krakowa, b) o przyznanie pięcioleci, c) o uregulowanie remuneracyi, d) o podwyższenie t. zw. „pogrzebowego" do 100 kor., e) o powzięcie uchwały, aby wdowy po nadstrażnikach zaraz po śmierci męża otrzymywały z góry trzechmiesięczną pensyę, pobieraną przez nieboszczyka, czyli, aby im dać

tym sposobem wraz z rodziną utrzymanie, zanim otrzyma nadaną pensyę i f) o uchwalenie, aby z preliminowanej rocznej kwoty około 4000 kor., mogła korzystać nadstraż na zapomogi w razie nieprzewidzianych wypadków.

Przypominamy tę petycyę magistratowi i radzie miejskiej — i nie wątpimy, że słuszne postulaty zostaną uwzględnione.

„Cygarniczka“. W „Gońcu Warszawskim“ i w „Głosie Narodu“ ogłasza znany powieściopisarz Artur Gruszecki powieść pod powyższym tytułem, w której kreśli na tle losów młodej robotnicy, stosunki panujące w krakowskiej fabryce cygar. Powieść, jak zwykle u Gruszeckiego, pisana z werwą i oparta na obserwacyi, maluje nie wesoły obraz. Nad dziewięciu setkami robotnic dzierży władzę kilkunastu urzędników i dozorców, z których wielu jest Czechów zniemczałych — i według przedstawienia p. Gruszeckiego odnoszą się ci panowie z wielką brutalnością do robotnic i traktują je... jak bydło.

„Smerdawe wopice, (małpy) *zatracene klouki“* — i szereg innych dla dziewcząt najobraźliwszych przydomków — stanowią zwykłe tytulatury robotnic w przemowach tych panów asystentów i dozorców... Szczególniejszą opryskliwością odznaczać się ma także lekarz zakładowy, który bada każdą nowo przyjętą robotnicę.

Jak wiemy, p. Gruszecki badał przez dłuższy czas stosunki w fabryce cygar i na podstawie swoich studyów kreśli ów przykry obraz. Jeżeli zaś istotnie stosunki te nie są zbyt jaskrawo odmalowane, w takim razie należy się ująć za robotnicami i od panów urzędników wymagać ludzkiego i taktownego obejścia. Władze wyższe powinny w tę sprawę wglądnąć i pouczyć tych panów, że nie żyją *„in Halbasien.“*

Wycieczka do Mogiły. Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego urządza w niedzielę dnia 1 maja b. r. wycieczkę inauguracyjną do Mogiły. W program wycieczki wchodzą wyścigi w Mogile, zwiedzenie kopca Wandy, zabawa w sali „Kółka rolniczego“ i t. d. — Zbiórka o godz. w pół do 2 po południu w gmachu „Sokoła“. W razie niepogody wycieczka odbędzie się 12 maja.

Co zgubiono w Krakowie. W czasie od 1 do 29 lutego b. r. znaleziono w Krakowie między innemi: etui z przyrządami lekarskiemi i lekarstwami, 6 nożyków operacyjnych lekarskich, złoty kolczyk, branzoletkę, los, książkę czekową Magdaleny Kolarz, zegarek z chusteczką, kilka kluczyków, pugilares i 5 psów różnej rasy. Rzeczy te można za udowodnieniem prawa własności odebrać w biurze III. Wydziału magistratu w godzinach urzędowych.

Na bezrybiu... (Podsłuchane na plantach).

— Cieszę się na samą myśl, że na twojem, Kaziu, weselu, wytańczę się za wszystkie czasy!

— Niestety, moja Tolu, wesela nie będzie. Prosto od ślubu wyjeżdżamy w podróż poślubną.

— Szkoda wielka! Taka sposobność do zabawienia się przepada....

— Ja sama żałuję bardzo. Przecież to tak rzadko wychodzi się za mąż... Ale narzeczony mój jest człowiek starszy, tańców i zebrań liczniejszych nie lubi. Przytem jest zapalonym zwolennikiem sportu samochodowego.... I nawet w podróż poślubną wyjeżdżamy samochodem.... Narzeczony mój założył się z kimś o grubą sumę pieniędzy, że w ciągu miodowego miesiąca zrobi jakąś tam ilość mil.

— Dziwię się, Kaziu, że w takich warunkach decydujesz się wyjść za mąż.

— Moja droga, w tych czasach przebierać niebezpiecznie. Zresztą, powiem ci w sekrecie, że mam już dwadziesty... hm... szósty rok, a w tym wieku panna powinna się zdecydować nietylko na automobilistę, ale choćby na zwyczajnego cyklistę.

Z Resursy urzędniczej. Uroczysty obchód rocznicy konstytucyi 3 maja urządza Resursa urzędnicza w sobotę dnia 7 maja o godz. pół do 8 wieczorem. Słowo wstępne wypowie poseł Rotter. W części koncertowej wezmą udział: p. Wysocka, artystka teatru miejskiego, panna Belke, zaszczytnie znana śpiewaczka, p. Jarecki skrzypek, kwartet wiolonczelistów, uczniów prof. Skarżyńskiego, chór amatorski, oraz pełna orkiestra Harmonii. — Szczegółowy program ogłoszonym będzie później. Ceny miejsc siedzących po 2 korony, stojących po 1 kor., dla studentów w mundurkach po 50 hal. Przez wzgląd na wysoce patryotyczną uroczystość, uchwalił wydział Resursy dopuścić na nią szerszą publiczność, wobec czego osobne zaproszenia zbyteczne.



Wojna nad rzeką Jalu: Generał Miszczenko komendant dywizyi kozaków nad rzeką Jalu.

Przy kufelku. P. Wojciech Farnaus, czeladnik szewski, wybrał się dnia 26 b. m. na tandetę, aby kupić sobie ubranie. Rzeczywiście p. Wojciech kupił sobie bardzo porządne ubranie czarne marynarkowe za 14 koron i pomalutku ruszył do domu. Po drodze spotkał swego kolegę, również czeladnika szewskiego, Wojciecha Duraja. A że p. Farnaus ma dobre serce, więc zaprosił Duraja na szklaneczkę piwa do szynku Rosego w Rynku głównym. Gdy już wypili jeden i drugi kufelek, p. Farnaus, idąc płacić do bufetu za piwo prosił Duraja, aby mu przypilnował kupione ubranie. Gdy wrócił do stolika, Duraja już nie zastał, który wraz z ubraniem gdzieś się ulotnił. Zaraz więc udał się p. Farnaus do mieszkania Duraja, lecz go nie zastał. Dopiero na drugi dzień spotkał się p. Wojciech Farnaus z p. Wojciechem Durajem. Nastąpiły wymówki, lecz Duraj tłómaczył się, że ubranie zgubił i że wkońcu gotów jest zapłacić połowę wartości „zgubionego“ ubrania, bo na więcej go nie stać. P. Wojciech Farnaus na propozycyę tę nie zgodził się i podejrzywając swego kolegę, że ubranie jego sprzedał lub zastawił doniósł o tem policyi. Naturalnie bada teraz policya, czy p. Duraj rzeczywiście zgubił ubranie, czy też sprzedał je.

Nieludzki postępek. Wczoraj doniosła do tut. policyi Julia Żułkowska, rodem ze Sroniawy z Król. Polskiego, że żona Franciszka Bienia, zamieszkała na Krowodrzy, u której Żułkowska z trzechletniem dzieckiem mieszkała, chciała ją wyrzucić z mieszkania, jakkolwiek Bieniowa winna jest jej kilka koron. Gdy wyrzucenie to Bieniowej się nie udało, w czasie nieobecności Żułkowskiej wyniosła Bieniowa trzechletnie dziecię Żułkowskiej w koszulce tylko na ulicę, a gdy Żułkowska powróciła, Bieniowa wyrzuciła ją przemocą. Nieludzką tą kobietą zajęła się policya.

Benkcte p. Graffa. Z początkiem września 1903 r. otworzył p. Joachim Graff handel z ubraniami przy ul. Stradom l. 5 i sprowadził towaru za przeszło 12.000 kor., jakkolwiek miał tylko 800 kor., które otrzymał jako posag żony. P. Graff, sprowadzając towary, przedstawiał się różnym firmom za bogatego człowieka, zapewniał, że ma w kasie 6.000 kor. gotówką. Tymczasem niedawno p. Graff ogłosił niewypłacalność. Na żądanie zatem pokrzywdzonych firm wdrożyła prokuratorya państwa śledztwo i wczoraj p. Graffa uwięziono.

Ogień w piwnicy. Wczoraj w południe wybuchł w piwnicy kupca, p. Józefa Pulczyńskiego, ogień, wskutek nieostrożności praktykanta sklepowego. W piwnicy znajdowała się w beczułkach terpentyna, spirytus denaturowany itp. Szkoda wynosi przeszło 1.000 koron. Akcyę ratunkową prowadził osobiście naczelnik, p. Nowotny, który do dziś dnia nosi jeszcze rękę na temblaku, wskutek odniesionego zwichnięcia ręki przy pożarze przed kilku tygodniami.

Walne zgromadzenie członków Tow. zaliczkowego rękodzielników i przemysłowców odbyło się wczoraj o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej. Na wstępie zawiadomił przewodniczący p. Karol Markus zebranych członków o wyborze (w miejsce ś. p. Korneckiego) p. Michała Stępińskiego jako dyrektora z wyboru, a p. Izydora Bilińskiego jako dyrektora z nominacyi. Następnie p. Sulikowski w dłuższym referacie przedstawił zebranym korzyści, jakie Towarzystwo odniesie, jeżeli do komisyi rewizyjnej na przyszłość wybierać się będzie ludzi fachowych i, o ile możności, nie będących członkami Towarzystwa. W sprawie tej rozwinęła się ożywiona dyskusya, po której uchwalono wniosek p. Sulikowskiego i wybrano do komisyi rewizyjnej jako członków pp. Armółowicza Jana, Gablenza Wiktora i Mokrzyckiego Witolda, zaś jako zastępców pp. Adama Gustawa, Pompę Edwarda i Grossa Antoniego.

Stowarzyszenie litewskie „Ruta“ odbyło wczoraj zgromadzenie swych członków wraz z udziałem gości, na którem przewodniczący stowarzyszenia, p. Herbaczewski, przedstawił zebranym cele nowozałożonego a sympatycznego stowarzyszenia. Stowarzyszenie to ma na celu zjednoczenie wszystkich Litwinów, oraz miłośników Litwy etnograficznej, celem pielęgnowania języka, literatury i kultury litewskiej, zachowania ideowej łączności z Polską, oraz Litwą i emigracyą litewską, wreszcie celem wzajemnej bratniej pomocy. Stowarzyszenie „Ruta“ liczy już obecnie 40 przeszło członków. Na zebraniu wczorajszem uchwalono wniosek p. Niedziałkowskiego, zastępcy przewodniczącego stowarzyszenia, aby odnieść się do Rady miasta, iżby zechciała, w myśl ogólnych życzeń, wyrażonych już niejednokrotnie, zarówno przez towarzystwo, jak i prasę, wziąć w opiekę pomnik Adama Mickiewicza, który obecnie znajduje się w nader opłakanym stanie.

Dla braku miejsca odkładamy obszerniejsze sprawozdanie do jednego z następnych numerów.

Rada państwa.

Wiedeń. W Izbie posłów odbywa się dosłowne odczytywanie wniosków i interpelacyi.

W. Hruby zgłosił interpelacyę w sprawie braku równouprawnienia językowego na Śląsku.

Pos. Brzeznowski ubolewa, że nie ma na sali nikogo z rządu.

Wicepr. Kaiser wzywa mówcę, aby przemawiał do nagłości stojącego w obradzie wniosku.

Zazvorka: Przecież może wypowiedzieć swoje zdziwienie, czy to jest wolność słowa?

Brzeznowski: Będę więc przemawiał do ekscelencyi § 14 (wesołość w Izbie). A więc: Wysoki § 14! (wesołość). Ponieważ § 14 rozumie także po czesku, będę mówił po czesku (wesołość). Następnie przemawia po czesku. A dalej w języku niemieckim żali się na bezczynność niemieckich inspektorów przemysłowych w Czechach, którzy niemieckich przemysłowców podjudzają przeciw Czechom. Kończy mowę po czesku.

Fressl żali się, że rząd nic nie czyni wobec przemysłowców dla usunięcia braku pracy.

Walka z żandarmami w Warszawie.

Tajna drukarnia. — Wtargnięcie żandarmeryi. — Stan oblężenia w Warszawie.

O walce żandarmeryi z socyalistami w Warszawie, o której wczoraj doniosła urzędowa agencya rosyjska, dochodzą nas następujące szczegóły:

W domku przy ulicy Dworskiej na Czystem w Warszawie znajdowała się w mieszkaniu szewca tajna drukarnia socyalistyczna. Dnia 27 kwietnia między godziną 3 i 4-tą otoczyli dom żandarmi z policyą. W drukarni, w chwili wtargnięcia policyi, było dwu ludzi (podobno dr Weinstock i Korczyński), którzy strzałami z rewolwerów poczęli się bronić. **Rotmistrz „ochrany" Wińczuk, pomocnik prystawa Ordanowskij padli na miejscu**, z trzech policyantów ciężko ranny dwu zmarło; z socyalistów **jeden uratował** się ucieczką drugiego pochwycono, po bohaterskiej obronie. (Inna wersya mówi o kilku uwięzionych, między nimi o 17-letniej pannie).

Miasto całe jest tym wypadkiem niesłychanie zdenerwowane, a żandarmerya i policya straciły głowę.

Na rogach ulic rozlepione zostały we czwartek wieczorem plakaty z rozporządzeniem gubernatora, zabraniającem wszelkich zebrań na ulicy i grożącem karami do trzech miesięcy więzienia.

Na niedzielę, t. j. na dzień **1 maja** policya, żandarmerya i wojsko czynią **gorączkowe przygotowania. Ogólnie spodziewają się demonstracyi i zaburzeń**, zwłaszcza, że dziesiątki tysięcy robotników warszawskich nie ma pracy.

Czertkow uzyskał pozwolenie zaprowadzenia stanu oblężenia w Warszawie.

Również z prowincyi dochodzą wciąż wieści o przesadnych obawach Moskali. Tu i ówdzie strachajły czynownicze widziały już „wojsko polskie"! Świadczy to o niesłychanem zaniepokojeniu Moskali.

* * *

„Standard" londyński otrzymuje następujący telegram z Warszawy:

„Policya odkryła tajną drukarnię polskiej partyi rewolucyjnej. Schwytano 25000 podburzających odezw. Znajdujący się w drukarni członkowie partyi stawili zacięty opór, strzelając z rewolwerów, przyczem oficer policyi został zraniony w plecy, a dwóch podoficerów w nogi. Aresztowano 25 ludzi. Niedzielski, właściciel domu, uciekł za granicę".

(Prawdopodobnie jest to ten sam wypadek, o którym donosimy powyżej).

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Portu Artura.

Petersburg. Namiestnik Aleksiejew telegrafuje do cara pod datą wczorajszą: „W nocy dnia 28-go b. m. widziano okręty nieprzyjacielskie, w oddaleniu sześciu mil od Portu Artura. Około godziny 8 nad ranem widziano dziesięć japońskich krążowników i 6 torpedowców w zatoce Ussuri".

Rosyanie na Korei.

Petersburg. Rosyjska kolumna znajduje się już o 30 mil od Genzan. Eskadra władywostocka popiera operacye rosyjskiej armii.



Żołnierze rosyjscy wyjeżdżający na plac boju. (Według fotografii sporządzonej w Moskwie)

Na rzece Jalu.

Tokio. Komendant japońskiej flotylli, która dnia 25-o b. m. wjechała na rzekę Jalu donosi:

„Gdy okręty jechały w górę na rzece Jalu, nieprzyjacielska artylerya otworzyła ogień z brzegu rzeki naprzeciw Jenamfo, ogień jednakże był bezskuteczny. W dalcie rzeki pojawiła się rosyjska kawalerya, cofnęła się jednakże, gdy nasz oddział otworzył ogień.

„Dnia 26 około 100 ludzi rosyjskiej kawaleryi strzelało do naszych parowców. Nasz torpedowiec odpowiedział ogniem, poczem Rosyanie, pozostawiwszy wielu rannych, cofnęli się poza pagórek. Po naszej stronie nie było żadnych strat.

„Tego samego dnia o godz. 5 po południu nieprzyjaciel rozpoczął ogień z Anczuszan, na który odpowiedzieliśmy. Po godzinie Rosyanie ogień wstrzymali. Po naszej stronie i tym razem nie było strat".

Zwycięstwo Japończyków nad Jalu.

Londyn. B. Reut. dowiaduje się z Szangaju, że obiega tam pogłoska, iż Rosyanie po dwudniowej walce nad Jalu ponieśli klęskę. Japończycy przekroczyli rzekę. Rosyanie mieli się cofnąć

Wyprawa eskadry władywostockiej.

Bohaterzy na Konczimaru.

Petersburg. (B. kor.) Specyalny korespondent rosyjskiej ajencyi telegr. donosi z Władywostoka z wczoraj:

Eskadra krążowników pod flagą admirała Jessena, złożona z okrętów „Rosya", „Gromoboj", „Bohatyr" i „Ruryk", wyruszyła na morze dnia 23 bm. nad ranem. „Ruryk" na zajutrz powrócił. Inne krążowniki dnia 25 rano zjawiły się w pobliżu Genzan i pozostały w oddaleniu 5 mil od portu. Admirał Jessen wysłał do zatoki dwa torpedowce pod komendą poruczników Döhla i Maksymowa. Oba torpedowce przybyły o godz. 11 przed południem do zatoki i zastały tam jap. parowiec handl. „Hoymaru" pojemności 500 ton. Załoga jego, licząca około 30 ludzi, otrzymała rozkaz wylądowania. Komendant Maksymow zabrał papiery i flagę okrętu, poczem zniszczył go. Następnie torpedowce powróciły do eskadry. Ekspedycya do Genzan trwała cztery godziny. Na brzegach zatoki Genzan nie widziano wojska. Zatoka była pusta. Nasze torpedowce powróciły bez szkody do Władywostoka.

Dnia 26 późną nocą nasza eskadra wyruszyła powtórnie na morze i w 22 godzinach zrobiła około 300 mil. O godzinie 6 wieczorem spostrzeżono japoński parowiec handlowy z zapasami wojennymi. Załogę, złożoną z 15 Koreańczyków i 12 Japończyków, zabrano, a parowiec dynamitem zniszczono.

O godzinie 11 w nocy, w odległości 12 mil od zatoki Płaksina zatrzymano wielki japoński parowiec transportowy „Konczimaru", pojemności 6000 ton. Parowiec ten uważał naszą eskadrę za japońską i dał sygnał: „Wieziemy wam węgiel". Z naszej strony odpowiedziano: „Natychmiast się zatrzymać". Gdy komendant parowca spostrzegł swój błąd, próbował uciekać, jednakże okręty nasze zabrały do niewoli wszystkich, którzy chcieli się ratować. Na parowcu znajdowały się cztery działa 47 milimetrowe. Z początku nie zauważyliśmy nikogo na pokładzie. Dopiero później znaleziono w zamkniętej kajucie 6 oficerów, którzy bez oporu poddali się i udali się na pokład krążownika „Ruryk", **dalej 130 żołnierzy piechoty, którzy nie chcieli się poddać**. Admirał przysłał rozkaz, by nasi parowiec opuścili.

Piechota japońska dała ognia i zraniła kilku marynarzy i jednego sternika, poczem parowiec za pomocą miny mechanicznej i kilku strzałów zniszczono. Japończycy i wówczas jeszcze strzelali i nie robili żadnych prób ocalenia się, mimo, iż rozporządzali szalupą. Strzelali oni, aż wreszcie zalały ich fale. Prócz amunicyi i żywności, okręty wiozły dla admirała Nakamury około 2.000 ton węgla. Ogółem wzięto do niewoli 210 ludzi, między tymi 17 oficerów i kilka osób, których stopnia jeszcze nie stwierdzono.

D. 27 bm. wieczorem eskadra krążowników szczęśliwie powróciła do Władywostoku. Zabranych do niewoli wysłano natychmiast koleją do Nikolska.

Krąży pogłoska, że w tym samym czasie japońska eskadra, złożona z 10 okrętów, wyruszyła w kierunku Władywostoka, nie mogła jednakże z powodu gęstej mgły osiągnąć celu. Aparaty telegrafu bez drutu przejęły kilka niezrozumiałych wyrazów z depeszy, którą — jak się później okazało — wymieniały między sobą okręty japońskie.

Wśród zabranych do niewoli Japończyków znajduje się 1 pułkownik i 1 wyższy oficer sztabu jeneralnego, jakoteż kilku żołnierzy, którzy przed wybuchem wojny mieszkali we Władywostoku jako rękodzielnicy.

Tokio. (B. kor.) Na parowcu transportowym „Konczimaru" zginęło, względnie zatonęło 74 Japończyków, między tymi 2 kapitanów i 3 poruczników. 54 osób, między tymi 45 żołnierzy uratowano. Gdy parowiec zaczął tonąć, żołnierze pospieszyli na pokład i rozpoczęli ogień karabinowy na „Rossiję". Gdy okręt zanurzył się w wodzie, widziano, jak wielu żołnierzy odebrało sobie życie.

Załoga Warjaga.

Petersburg. Oficerowie i załoga Koriejca i Warjaga przybyli tu wczoraj, witani owacyjnie przez cara i władze. (Stan zdrowia cara ma być zły!).

Korespondenci wojenni.

Waszyngton. (B. Reutera). Według telegramu posła amerykańskiego w Tokio, odtąd począwszy nie będą już nadal korespondenci dzienników otrzymywali pozwolenia na towarzyszenie operacyom wojennym wojska japońskiego. Dotychczas 200 amerykańskich i angielskich korespondentów przydzielono do wojska.

Rosya nie chce pośrednictwa mocarstw.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza następujący cyrkularz ministerstwa spraw zewnętrznych do zastępców Rosyi u obcych mocarstw z dnia 27 b. m:

Wobec tego, że w ostatnim czasie prasa zagraniczna rozszerza uporczywie pogłoski, że u kilku rządów powstał plan podjęcia pokojowego pośrednictwa celem szybszego zakończenia rosyjsko-japońskiego konfliktu, oraz, że pojawiły się telegramy, donoszące iż rząd carski otrzymał już wnioski w tej mierze, — jesteśmy upoważnieni do jaknajkategoryczniejszego zaprzeczenia tym wiadomościom. Rosya wojny sobie nie życzyła i uczyniła wszystko, aby zawikłania, powstałe na dalekim Wschodzie załatwić na drodze pokojowej. Skoro jednak zdradliwy napad Japończyków zmusił ją do chwycenia za broń, nie mogło w obecnej chwili mieć miejsca żadne pośrednictwo ani też rząd carski nie pozwoli na wmięszanie się żadnego mocarstwa podczas układania warunków celem zakończenia wojny.

Spadek rent rosyjskich.

Paryż. Zakontraktowana przez rząd rosyjski u grupy Banque de Paris pożyczka 890 milionów franków, na 5 proc. bony skarbowe płatne w trzy lata, spowodowała już tutaj i w Lionie niespodziewany skutek. Posiadacze dawniejszych rent rosyjskich, niosących tych 3 i 4 prc. sprzedają je masami w tym celu, żeby mogli nabywać korzystniejsze bo 5 prc. bony. Ta nagła podaż sprowadziła już na giełdach spadek rent rosyjskich o 2 prc. I giełdy i rentierzy są mocno zaniepokojeni, gdyż spekulacya zechce jak zwykle wyzyskać ruch spadkowy i może powstać panika groźna dla targu w ogóle i utrudniająca emisyę nowych bon.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego w Krakowie dra Stanisława Bełcikowskiego radcą dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym.

Katastrofa w kopalni.

Madryt. W kopalniach węgla w Tokinie usunęła się ziemia i zasypała wielu robotników. Dotąd wydobyto 50 trupów i 10 rannych.

Prezydent Loubet w Włoszech.

Neapol. Studenci urządzili wczoraj pochód z pochodniami i udawszy się przed pałac królewski aklamowali króla i prezydenta. Ulice były iluminowane. Król wraz prezydentem w tow. hr. Turynu i ks. Senug byli na galowem przedstawieniu w teatrze. Publiczność żywo ich aklamowała. O godz. 11 powrócił król z Loubetem do pałacu królewskiego.

Neapol. Król Wiktor Emanuel i prezydent Loubet na pokładzie okrętu „Regina Margarita“ odbyli rewię nad eskadrą. Następnie udał się król na pokład okrętu „Marselies“, gdzie go odwiedził Loubet. Loubet odjechał następnie do Francyi.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Dawid i Goliat.

Niesłychane wrażenie, jakie wywołała katastrofa „Petropawłowska“, nie osłabło po dziś dzień. Piorunujący skutek działania drobnej miny, która wybuchając, niszczy w kilku sekundach olbrzymi kadłub okrętu, opancerzony potężnemi płytami stalowemi, żywo działa na imaginacyę — i przypomina ową biblijną walkę między Dawidem i Goliatem, który padł, trafiony kamykiem z procy. Fotografia statku pancernego, znajdującego się w tak zwanym „suchym doku“ — i obok zamieszczony wizerunek miny podwodnej, tj. zbiornika z blachy, napełnionego bawełną strzelniczą lub innym środkiem wybuchowym, oto kontrasty nielada!

Wspomnieć należy przy tej sposobności, że Japończycy używają podobno do swoich min specyalnego materyału wybuchowego, który nazywają „Szimose“, od imienia wynalazcy, profesora z Tokio. Materyał ten jest połączeniem kwasu pikrynowego — i działa podobno silniej od lidytu i melinitu.

Różne wiadomości.

Detektywi prywatni. Ministerstwo handlu, porozumiawszy się ministerstwem spraw wewnętrznych, wydało do politycznych władz wszystkich krajów rozporządzenie w sprawie detektywów prywatnych, podnosząc nadużycia, jakich się dopuszczano, mieszając się w sprawy prywatne i rodzinne. Rząd zatem widzi się zmuszonym dla tego zawodu zaprowadzić koncesye, a władze polityczne mają tych koncesyi udzielać z całą ostrożnością, tylko osobom zupełnie nieposzlakowanym z uwzględnieniem nadto istotnej potrzeby. Prawa dotychczasowych biur nie zostaną przeto naruszone.

Z Warszawy. Warszawski korespondent „Dziennika poznańskiego“ pisze: Wobec zbliżającego się święta robotników, za jakie uchodzi dzień 1 maja, panuje obawa, abyśmy znów nie stali się widownią demonstracyi ulicznych, ze wszystkiem, co do tego należy, tem bardziej, że pierwszy maja przypada w tym roku w niedzielę. Już od pewnego czasu krążą po mieście odezwy centralnego komitetu robotniczego polskiej partyi socyalistycznej, wzywające otwarcie do manifestacyi, do „upamiętnienia tegorocznego święta majowego“ itp. Jeśli policya, jak po inne lata, zachowa się prowokacyjnie, będziemy znów świadkami pożałowania godnych, nieproduktywnych i nikomu na pożytek, a wszystkim na szkodę wychodzących scen i awantur.

Papież Pius X. zmienił etykietę watykańską w tej mierze, że do stołu obiadowego zasiadają z nim albo siostry, albo zaproszeni dygnitarze. Powody zmiany były dwojakie: dokuczała mu samotność i dokuczały mu dolegliwości trawienia. Obiadując sam, jadł zbyt prędko, byle się obiadu pozbyć. W towarzystwie zaś rozmawia, śmieje się, jedzenie odbywa się wolniej i nie wywołuje dolegliwości.

Szczególny zakład. W Antwerpii właściciel jednej z piwiarni, Anglik, w rozmowie z gospodarzem innej piwiarni, Niemcem, orzekł, iż kelnerzy niemieccy są najniezręczniejsi na świecie. Niemiec oczywiście zaprzeczył temu i stanął zakład: Anglik zobowiązał się zapłacić 500 fr. temu kelnerowi niemieckiemu, który w przeciągu 24 godzin pokraje 2.000 kawałków chleba, posmaruje je masłem i obłoży plasterkami rostbeafu. Jeden z kelnerów, służących w piwiarni owego Niemca, przyjął wyzwanie i o godz. 6 rano, wobec nader licznej publiczności, zabrał się do roboty. O godz. 2 po północy, a zatem po 18 godzinach, dwutysięczny buterszny był gotów; kelner, mając silnie obrzmiałą rękę w stawie poniżej dłoni, wygrał zakład i otrzymał 500 fr. Buterszny zaś rozdano biednym.

Sądzimy, że subjekt od Hawełki mógłby zakasować Niemca — i co najmniej 5.000 kanapek sporządzić.

Książeczka mego Stasia. Wyborną satyrę na „książki dla dzieci“, niestety u nas przeważnie tłómaczone w najgłupszy sposób z niemieckiego i zupełnie obce naszym dzieciom, ogłasza warszawski humorysta, p. Reinstein:

„Mój pięcioletni Staś jest dzieckiem nad wyraz rozwiniętem. Mnie, żonę i bonę zasypuje nieustannie zapytaniami w rodzaju:

— Z czego się robi Turcya?

— Czemu w niedzielę czasami też deszcz pada?

— Dla czego nasza kucharka ma dwóch braci, zupełnie do siebie niepodobnych i czemu obydwaj zostali żołnierzami?

By rozwinąć tembardziej wrodzone zdolności Stasia, postanowiłem kupić mu elementarz jaskrawo malowany. Przyniosłem do domu piękną książkę, z firmą na każdej planszy rysunkowej: „Schultz, Muller et Comp. Stutgard“, nie przeczuwając, że tem narobię sobie jeszcze większego nieszczęścia.

Pod głoską A, artysta, ilustrujący elementarz, wybrazil butelkę, pod którą poeta swojski umieścił objaśnienie, przystępne dla umysłu dziecka:

Alkohol nie jest hygieniczny,
Pamiętaj, mój aniołku śliczny,
Bo czy Izydor, czy Klemens,
Z nadmiaru wpadnie w delirium tremens.

Pod literą B znalazł się czworobok wydłużony, pod nim objaśnienia:

Banknoty, mój kochanku,
W dyskontowym znajdziesz banku;
I w państwowej są też filii,
Czytelnicy, moi mili!

Pod głoską C — Cysterna:

Cysterna lub też basen
Są przy wodotrysku czasem;
Hydrauliczne aparaty,
Puszczają wodę w górne światy, itp.

Pod literą D — Damokles:

Tak bywa w życiu człowieczem,
Że się czasami siedzi pod mieczem.
Widzicie Damoklesa, dzieci,
Na którego miecz może też zleci!

Następowało F — Fosforescencya.

Przypatrzcie się, drogie dzieci,
Pod równikiem morze świeci,
Jak zapałka lub jak świeca;
To prawdziwy fakt — nie heca!

Po otrzymaniu elementarza poglądowego Staś w pierwszej chwili obrazki przeglądał z ciekawością gorączkową, następnie uczepił się bony, która pod wpływem nieustającego gradu zapytań: „a po co to?“ — „na co to?“ — wpadła w lekkie omdlenie i następnie dostała czarnej melancholii, pod wpływem której zawołała: „hopsa!“ i rzuciła się z dachu kamienicy czteropiętrowej na bruk.

Moja żona, kobieta usposobienia spokojnego, o czem mogą zaświadczyć sąsiedzi, nagabywana przez ciekawego Stasia, o ile mogła, broniła się do upadłego. Po upływie kilku dni, natchniona ideą pedagogiczną, cisnęła elementarz w głębie płonącego pieca.

Lecz wszelkie środki zapobiegawcze były już spóźnione. Metoda poglądowa we wrażliwym umyśle dziecka utkwiła zbyt głęboko. Malec stracił sen, główka mu spuchła od nadmiaru myśli. Budził się co chwila, wypowiadając ustępy:

Ksantypa prała Sokratesa,
To są małżeństwa, wszak sukcesa!

W rezultacie nabawił się choroby angielskiej, którą będę zmuszony wyleczyć, wytaczając skargę właśnie przeciwko poecie elementarzowemu.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.